

Ewa Solska

Instytut Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

ORCID 0000-0001-5546-0467

Epistemologiczne aspekty dyskursu o uniwersytecie

Epistemological Aspects of the Discourse on University

The subject of the article oscillates around selected topics of science and technology studies in relation to the university space of institutionalization of science. The present proposition to extend metascience so that it comprises studies on the university and the anthropocene discourse is combined with an attempt to present these studies in the perspective of deep humanities, through consilience and the outline of the socio-cultural history of the university. Hence, I present here the view of social epistemology in the science in context discourse (in the style of Alvin Goldman rather than Thomas Kuhn), understood as a science about the social dimensions of knowledge, with an emphasis on epistemic processes and practices that provide space for the main factors influencing our beliefs, especially acts of communication and institutional structures. In this respect, this text can also be treated as a gloss to the contemporary dispute about the university and a reminder that this dispute should also be a reference point for the theory of social knowledge, taking into account the different contexts of interactions and their institutional complexity in which scientific facts (and most cognitive acts) are made.

Keywords: university, Science and Technology Studies, consilience, deep humanities, anthropocene

Słowa kluczowe: uniwersytet, studia nad nauką i technologią, konsiliencja, humanistyka głęboka, antropocen

Wstęp

Nie jest odkrywczym stwierdzenie, że w dyskursie o uniwersytecie od przeszło dwóch dekad dominuje kryzysowa narracja „sowy Minerwy”; można nawet wskazać jej azymut między rozprawą Billa Readingsa *University in Ruins* (Cambridge MA – London 1999) i nową książką Petera Fleminga *Dark Academia How Universities Die* (London 2021). W tej

atmosferze spodziewamy się prędzej czy później sugestywnych gestów i aktów ze strony akademików takich jak Cornel West, który 13 lipca 2021 r. opublikował na Twitterze treść podania o rezygnację skierowaną do dziekana Uniwersytetu Harvarda, nie szczędząc słów o dekadencji uczelni zorientowanej na model korporacyjny i o „duchowej zgniliznie” jej pracowników¹. Równie spodziewany był artykuł wstępny pisma „Nature” z 6 października 2020 r., zapowiadający publikację na temat polityki naukowej, w tym badań z zakresu nauk politycznych, socjologii wiedzy i historii kultury, aby „przekonać polityków do przyjęcia ducha współpracy i różnych perspektyw”. Przesłanka opatrzona dobranymi przykładami brzmi znajomo: w nowoczesnym państwie polityka i nauka są ze sobą sprzężone, ale współczesne rządy coraz częściej naruszają zasadę autonomii uniwersytetu, a to oznacza poważne ryzyko dla standardów jakości i uczciwości tak w badaniach naukowych, jak i w polityce. „Kiedy zaś politycy łamią oparte na tej zasadzie przymierze, zagrażają zdrowiu ludzi, środowiska i społeczeństw”².

Wracają zatem „prehistoryczne” pojęcia: logomachia, autonomia reglamentowana, nauka skorumpowana i trochę nowsze: akademicki kapitalizm, korporatyzacja uniwersytetu, utowarowienie wiedzy. Odgrzebujemy metafory typu: „potrójna helisa relacji: uniwersytet-przemysł-państwo” i zaprzęgamy się do sieciowego terminala w wyszukiwaniu, przeglądaniu, ekstrapolowaniu, obracaniu i kombinowaniu ich dyskursywnych odston w stylu: „ewolucja kultury akademickiej – amerykańska piąta fala”³. Przekonujemy siebie, że dyskurs kryzysowy trwa od wieków, a uniwersytet, tak jak kościół, państwo, olimpiada itp. były, są i będą, bo tutaj jest jeszcze Europa z długotrwałą tradycją akademicką opartą na idei *enkyklios paideia, universitas, artes liberales...* W końcu zaczynamy się zastanawiać nad skłonnością do wypierania, a potem nad następnymi aktami tragedii, znając jej ogólną zasadę: wszyscy chcą uniknąć katastrofy i w efekcie coraz bardziej się do niej przybliżają. Częściowo klaruje tę sytuację Alexia Panayiotou z Uniwersytetu Cypryjskiego:

Uniwersytet jest obecnie atakowany [...] na całym świecie. Fascynacja bezsensownymi wskaźnikami, neoliberalnymi ideologiami i „kulturami audytu” szybko zmienia oblicze i cel akademii. Uniwersytety coraz częściej działają jak korporacje, kategoria „dla zysku” znajduje się w centrum uwagi, pracownicy naukowcy i dydaktyczni są zbędni, studenci są „klientami”, a oderwani i rozczarowani administratorzy starają się kulturować nie naukę, lecz „doświadczenie”, ponieważ tego właśnie domagają się od nich nowe rady zarządzające. Plany strategiczne dotyczą Taylorowskich „stawek produkcji” i homogenizującej gilotyny w przebraniu „wytycznych promocyjnych”, tnącej wszystko i wszystkich, którzy ośmielają się podejmować ryzyko, a przede wszystkim tych, którzy mają odwagę okazywać troskę, głębokie zaangażowanie i empatię. Jednocześnie wysyła się pracowników na obowiązkowe szkolenia i zebrania poświęcone temu, jak ważne są „innovacja”, „myślenie krytyczne” i „inteligencja emocjonalna”

- 1 D. Shivaram, *Cornel West Has Announced He's Leaving Harvard And Says The School Has Lost Its Way*, www.npr.org/2021/07/13/1015632217/cornel-west-has-announced-hes-leaving-harvard-and-says-the-school-has-lost-its-way?t=1630668511023 [dostęp 7.09.2021].
- 2 *Why Nature Needs to Cover Politics Now More than Ever. Science and Politics Are Inseparable*, „Nature” t. 586, 2020, s. 169–170.
- 3 H. Etzkowitz, L.A. Leydesdorff, *Triple Helix of University-Industry-Government Relations: A Laboratory for Knowledge Based Economic Development*, „EASST Review” t. 14, 1995, nr 1, s. 14–19; M.M. Crow, W.B. Dabars, *The Fifth Wave: The Evolution of America Higher Education*, Baltimore 2020.

– nic nieznaczące modne słowa, które zasilają szerszy dyskurs „wartości dodanej nauczycieli” i „kart wyników publikacji”. Kiedy jednak wiedza stała się grą? Kiedy dobre nauczanie stało się synonimem wyniku testu? I kiedy głównym kryterium badawczym stało się to, czy coś jest „finansowalne”, czy też nie?⁴

Tego typu wypowiedziom od pewnego czasu towarzyszy pytanie: po co jest uniwersytet? Możemy powtarzać za Andrzejem Szahajem, że to jest głupie pytanie (w analogii do pytania: po co jest filozofia?)⁵, a następnie wyśmiewać koncepty typu: uniwersytet ubero-podobny czy Uniwersytet Googla⁶, aby niewcześnie szukać innych predykcji wyrażanych w innych przydawkach (zapewne z prefiksem „post”). Słowem – szukamy nowej opowieści legitymizacyjnej tej długotrwałej instytucji badań i nauczania w nadziei, że możemy jeszcze wymyślić uniwersytet na nowo. Przyjrzyjmy się więc epistemologicznym aspektom możliwej konceptualizacji tej nowej opowieści.

Perspektywa konsiliencka

Idea konsilencji (z łac. *consilientia* – poszukiwanie wzajemnych zależności i związków między zjawiskami) zawiera postulat jedności wiedzy opartej na założeniu, że nasze uniwersum jest zorganizowane według kilku praw (stałych) natury, do których docierają na różne sposoby wszystkie dziedziny nauki. Pobrzmiwa tu ontologiczno-epistemologiczna koncepcja greckich filozofów przyrody (Tales et al.) wyrażana w pojęciu *arche* – praczątki a zarazem prazasady kosmicznej, odkrywanej w logiczno-matematycznej abstrakcji, ale też w mistycznej iluminacji, a przede wszystkim poprzez rozum intuicyjny wspomagany doświadczeniami w dziedzinie sztuki (przede wszystkim muzyki – zob. trop pitagorejczyków). Mamy tu supozycję korelacji nauki, sztuki, religii, etyki (szerzej – filozofii) oraz syntezy różnych ścieżek doświadczenia i poznawania rzeczywistości. Idea ta odradza się jeszcze w oświeceniu, a w naszych czasach przywołuje ją Edward O. Wilson w rozprawie *Consilience: The Unity of Knowledge*⁷. Ten „biolog humanista”, jak nazywają go krytycy, postanowił odbudować (czy odkryć na nowo) sieć trakcyjną łączącą nauki ścisłe przyrodnicze z humanistyką, rzucając wyzwanie metodologicznemu monizmowi scjentyzmu, strukturalnej fragmentaryzacji specjalności i dyscyplin, a przede wszystkim koncepcji dwóch kultur (humanistów-literatów i przyrodznawców) C.P. Snowa⁸. Czy może być to

4 Alexia Panayiotou, *Fascynacja bezsensownymi wskaźnikami, neoliberalnymi ideologiami i „kulturami audytu” szybko zmienia oblicze i cel akademii*, universityrightswatch.wordpress.com/2018/08/15/alexia-panayiotou-fascynacja-wskaznikami-i-kulturami-audytu-szybko-zmienia-oblicze-i-cel-akademii/ [dostęp 7.09.2021].

5 A. Szahaj, *Uniwersytet jest po nic*, „Rzeczpospolita” 4.07.2018 r., www.rp.pl/opinie-polityczno-spoleczne/art1864731-szahaj-uniwersytet-jest-po-nic [dostęp 7.09.2021].

6 P. Szostak, *Google rzuca wyzwanie uniwersytetom? Tanie programy szkoleniowe wytręniają siłę roboczą XXI w.*, „Gazeta Wyborcza” 11.10.2020 r., wyborcza.biz/biznes/7,177150,26387272,google-rzuca-wyzwanie-uniwersytetom-tanie-programy-szkoleniowe.html [dostęp 7.09.2021].

7 E.O. Wilson, *Consilience. The Unity of Knowledge*, New York 1998; wyd. polskie: E.O. Wilson, *Konsilienca*, tłum. J. Mikos, Poznań 2012.

8 Zob. C.P. Snow, *The Two Cultures and the Scientific Revolution*, Cambridge 1959; wyd. polskie: C.P. Snow, *Dwie kultury*, tłum. T. Baszniak, Poznań 1999. Warto tu przywołać anegdotyczne zdarzenie z 4.05.1959 r., gdy Snow wygłosił w Senacie Cambridge wykład pt. *The Two Cultures and the Scientific Revolution*. Intencją mówcy była przestroga przed skutkami wzajemnego niezrozumienia obu środowisk: humanistów („intelektualistów literackich”) i przedstawicieli science („przyrodników – fizyków i innych”). Snow zadał humanistom pytanie: „Jakie jest

dyskursywna strategia obrony idei *universitas* strukturyzowanej w uniwersyteckiej auli, gdzie spotykają się wszystkie dziedziny nauki?

Nassim N. Taleb opisuje w *Czarnym łabędziu* genezę tzw. szkoły konsilieni w literaturze popularno-naukowej. Wyraża ją specyficzny styl przekazu naukowca doświadczonego w podejściu *art based research*, łączący esej biograficzny z filozoficznym metakomentarzem i wprowadzający sceny autobiograficzne do opisu prac badawczych⁹. Powinniśmy przy okazji zapytać, czy renesans pojęcia „konsilieni” jest „czarnym łabędziem” (wydarzeniem niespodziewanym)? Względem dyskursów metanauki chyba nie. Kwestia jedności wiedzy co jakiś czas powraca i potrafimy wychwycić zapowiedzi tego powrotu, właściwie wciąż go oczekując. Nowe i niekoniecznie spodziewane może być jego pojawienie się w kontekście sporu o uniwersytet i poszukiwania nowej opowieści legitymizującej na pograniczach obu kultur oczywiście.

Mamy tu bowiem kategorię operacyjną i metaforę modelu badawczego i edukacyjnego, który zezwala na poruszanie się w sferze pograniczy i międzyprzestrzeni, odkrywanie historii przemilczanych, transwersalność, interdyscyplinarność i wielogatunkowość dyskursu, a także zaangażowanie w kwestie społeczne i wynajdywanie korelacji własnych życiowych przypadków badacza/autora z badanymi i opisywanymi obiektami, zdarzeniami, procesami. W odniesieniu do narracji historycznej pojawia się też swoista anizotropia: oto przeszłość może być interpretowana i rozumiana z perspektywy terażniejszości i przyszłości – i na odwrót. Ten efekt ciągłości obrotowej pociąga z kolei doświadczenie

drugie prawo termodynamiki?”. Odpowiedziała mu cisza, choć przyrodnicy faktycznie mogą uważać, że było ono „naukowym ekwiwalentem pytania: «Jakie, Pan czy Pani, czytała dzieła Szekspira»”. Zob. A. Szczeklik, *Dwie kultury*, „PAUza” 2009, nr 55, s. 1. Humanisci-intelektualiści mogą za to skomplikować temat, ripostując, że raczej był to ekwiwalent pytania: „jak król Lear stracił swoje królestwo?” lub „jak Hamlet stał się duchem swojego ojca?”.
 9 Dla zilustrowania idei Czarnego Łabędzia Taleb przedstawia fikcyjny przypadek Jewgienii Nikołajewny Krasnowej i jej książki *A Story of Recursion. The Impact of Repeated Application*. Warto przytoczyć fragment tego studium jako próbkę stylu konsilieni, ponieważ autor *Czarnego łabędzia* i *Antykruchości* również należy do tej szkoły. „Ta neurobiolożka z zacięciem filozoficznym wbiła sobie do swojej upartej francusko-rosyjskiej głowy, że przedstawi własne badania i koncepcje w formie literackiej. Unikała dziennikarskich sztuczek stosowanych we współczesnej literaturze faktu («W pewien bezchmurny kwietniowy poranek John Smith wyszedł z domu...»). Ukryła teorie naukowe w opowiadaniach, wplatając w nie rozmaite autobiograficzne anegdoty. Wypowiedzi w obcych językach zawsze pozostawiała w oryginale, dołączając tłumaczenia niczym napisy w kinie. Odmawiała przekładania na łamany angielski rozmów, które odbyły się w łamanym włoskim. Żaden wydawca nawet by na nią nie spojrzął, gdyby nie zbiegło się to z pewną modą na tych nielicznych naukowców, którzy potrafili posługiwać się choćby na wpół zrozumiałymi zdaniami. Kilku wydawców zgodziło się z nią porozmawiać. Podczas spotkań wyrażali nadzieję, że przestanie zachowywać się jak dziecko i napisze „książkę popularnonaukową o świadomości”. Zainteresowała ich na tyle, że byli uprzejmi przesyłać jej listy odmowne, a nawet — okazjonalnie — obraźliwe komentarze, zamiast raczyć ją znacznie bardziej obraźliwym i upokarzającym milczeniem. Wydawcy nie mieli pojęcia, co myśleć o rękopisie Jewgienii. Nie potrafiła nawet odpowiedzieć na ich pierwsze pytanie: «Czy to literatura piękna, czy literatura faktu?». Nie wiedziała, jak wypełnić rubrykę «Do kogo skierowana jest ta książka?» na formularzach wydawniczych. Stale słyszała: «Musisz zrozumieć, kim są twoi czytelnicy» albo «Amatorzy piszą dla siebie, zawodowcy piszą dla innych». [...] Ostatecznie Jewgienia opublikowała cały tekst swojej książki, zatytułowanej *Historia rekurencji*, w Internecie. Znalazła tam wąskie grono czytelników, między innymi bystrogo właściciela małego, nieznanego wydawnictwa, który nosił okulary w różowych oprawkach i mówił odrobinę po rosyjsku (przekonany, że posługuje się nim płynnie). Zaproponował, że wyda jej książkę i przysłał na postawiony przez nią warunek, że tekst ma się ukazać bez żadnych zmian. [...] Książka Jewgienii została przetłumaczona na czterdzieści języków (nawet na francuski). Uchodzi za pionierkę tak zwanej szkoły konsilieni. Wydawcy wyznają teraz teorię, że «kierowcy ciężarówek, którzy czytają książki, nie czytają książek napisanych dla kierowców ciężarówek», i utrzymują, że «czytelnicy gardzą pisarzami, którzy im dogadzają». Według powszechnej dziś opinii równania i żargon mogą skrywać trywialność lub niemerytoryczność prac naukowych; tymczasem proza konsiliencka poddaje się ocenie czytelników, gdyż ukazuje idee w surowej postaci”, N.N. Taleb, *Czarny łabędź. Jak nieprzewidywalne zdarzenia rządzą naszym z życiem*, tłum. O. Siara, Poznań 2020, s. 115–116.

przeszłości jakby „w zasięgu ręki”, blisko nas. Kluczowe w takiej opowieści będą tzw. idee fraktalne (funkcjonujące we wszystkich skalach np. „inny, inni”, „istnienie”, „początek”) i, na powrót, styl erudyty-polihistora (ciekawa kwestia w kontekście dwóch kultur: odpowiednikiem tego pojęcia w języku Francisa Bacona jest słowo *polymaths*)¹⁰. Z kolei trop historii głębokiej (*deep history*) i jej ostatnie rozszerzenie w postaci historii wszystkiego (*big history*) i historii początku (*origin history*) to już konkretna ekspozycja kosilencji w badaniach i edukacji. Perspektywa ta umieszcza kwestie złożoności i entropii, życia i ewolucji, energii i materii, klimatu i ekosystemu, sprawczości poza-ludzkiej i świadomości poza fizyką, dopuszczając pytania o początek wszystkiego, o teorię ostateczną, o granice nauki (granice poznania), o ewolucyjną korzyść z dużego mózgu u naczelnych, o sztuczną lub obcą inteligencję w kontekstach nowej humanistyki. Wreszcie – dyskurs antropocenu, a właściwie krytyka i dekonstrukcja tej nowej odsłony antropocentryzmu przeciw dyskursom posthumanistycznym, wraz z pytaniem, czy orientacje głębokiej humanistyki mogą pogodzić tych antagonistów.

W metanauce konsilienca uwypatnia aspekty eksperymentowania i odkryć naukowych, które sytuuje dyskursywnie w dziedzinie badań nad nauką, technologią i społeczeństwem. Na nowo przywołuje tu krytyczną supozycję: nauka i technologia są głównym czynnikiem tego, że jeden gatunek na planecie Ziemia, po przekroczeniu pewnego progu złożoności, zmienia geo-, bio- i noosferę planety, a kwestią czasu jest przesunięcie tych granic w sferę międzyplanetarną, zaś kluczem do tego precedensu było sprzężenie badań podstawowych i technologicznego ich zastosowania w warunkach ekonomii kapitalistycznej. W kontekście tych warunków czasami jeszcze jakiś ludowy trybun zada pytanie typu: co się robi w tym CERN, Kamiokande czy KAGRA? Po co nam te kosztowne i bezużyteczne badania? Prosta odpowiedź brzmi: po pierwsze – po wiedzę, po drugie – aby eksperymentalnie odkrywać fundamenty mikroskalowej rzeczywistości fizycznej i budować nowe narzędzia ich odkrywania (a przy okazji wynajdować np. sieć WWW), a po trzecie, aby móc kiedyś zbudować napęd statków międzygwiazdnych. Analogicznie w odniesieniu do astrobiologii (i odkrycia fosfinowego bioznacznika na Wenus, czy poszukiwania śladów życia na Marsie, a równocześnie ożywiania bakterii w podmorskich osadach sprzed 100 mln lat). Po co? Po czwarte po to, aby kiedyś terraformować nasz układ planetarny. Perspektywa konsiliencka rozciąga się we wszystkich kierunkach – oto kontekst dla nowej apologii idei *universitas*. Aktualny temat na wokandzie uniwersyteckiej auli brzmi: ekspansja cywilizacji antropocenińskiej to kwestia czasu, nie przestrzeni. I mamy jeszcze to słowo: „antropocen”.

Dyskurs antropocenu trwa już przeszło dwie dekady i zatacza coraz szersze transdyscyplinarne kręgi, mimo braku naukowego konsensusu w kwestii określenia tą nazwą obecnej epoki geologicznej¹¹. W poszanowaniu względem tego dyskursu konwencji *case study*

10 „Myśl jak Leonardo da Vinci. Polimaci widzą świat inaczej. Dokonują połączeń, które zwykle są ignorowane i mają przewagę unikalnej perspektywy”, Z. Rana, *Why the Future Belongs to Polymaths*, medium.com/personal-growth/the-expert-generalist-why-the-future-belongs-to-polymaths-46b0e9edc7bc [dostęp 7.09.2021].

11 Termin „antropocen” (z gr. *anthropos* – człowiek, *kainos* – nowy) wprowadził do obiegu oceanograf Paul Crutzen, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii (1995 r.), jako propozycję określenia epoki geologicznej trwającej mniej więcej od połowy XIX w., którą naznacza istotny wpływ człowieka na geologiczny, biologiczny i ekologiczny system Ziemi i jego zmiany w stosunkowo krótkim czasie, który uwidoczni się w kopalnych śladach eksploatacji paliw odkrywkowych, zanieczyszczenia środowiska przyrodniczego, nadwymiarowej emisji gazów cieplarnianych, urbanizacji, rolnictwa, przemysłu zmieniającej kształt geosfery, wreszcie zachwiania

weźmy przykład, który, choć niewyczerpująco, w pewnym sensie uzasadnia pragmatykę użytkowania tego pojęcia, także w odniesieniu do metanauki.

Podczas pierwszej wojny światowej niemieccy naukowcy kierowani przez wrocławianina Fritza Habera (kojarzonego przede wszystkim z opracowaniem technologii produkcji cyklonu B), stworzyli metodę pozyskiwania azotu z powietrza (azot to główny składnik pokarmowy roślin, konieczny w syntezie białek) i produkcji nawozów (w bezpośredniej syntezie amoniaku z azotu i wodoru na skalę przemysłową). Za to osiągnięcie Haber otrzymał nagrodę Nobla w 1918 r. Spójrzmy na ten casus w perspektywie konsilienckiej. Faktem jest, że bakterie prokariotyczne rozwiązały problem „niechętej” reaktywności azotu ponad miliard lat temu – dzięki mechanizmowi diazotrofii i uczestnictwie przez własne obumieranie w obiegu tego pierwiastka w przyrodzie (jedno i drugie zresztą uczyniło je ewolucyjnie organizmami pionierskimi). Ale to ludzie byli pierwszymi organizmami wielokomórkowymi, które znalazły sposób na wiązanie azotu atmosferycznego metodą sztucznej syntezy. Wiadomo, że metoda ta zużywa duże ilości energii, ale złożone mózgi (16 miliardów neuronów w sferze korowej) i to przekuły na korzystne rozwiązanie problemu, przez wykorzystanie paliw kopalnych, wpływając na rozpowszechnienie i potaniecie produkcji źródła energii. Azotowe nawozy przekształciły rolnictwo w skali globu, podnosząc produktywność gruntów ornych. Innymi słowy, zamieniły energię z paliw kopalnych w żywność i potaniły produkcję ich obu¹².

Zaledwie 100 lat później ludzkość wysyła w kosmos teleskop Jamesa Webba (zgodnie z planem pod koniec 2021 r. na rakiemie Ariane V, z kosmodromu w Gujanie Francuskiej; po półrocznej kalibracji znajdzie się na orbicie 1,5 miliona kilometrów nad Ziemią). To prawda, że jego konstrukcja pochłonęła prawie 10 miliardów dolarów, ale jest w nim lustro siedmiokrotnie większe, a obiektyw ma moc zwiększoną stukrotnie od jego poprzednika (teleskopu Hubble’a), a także nową zdolność obserwacji obiektów w paśmie podczerwonym. Teleskop Webba kontynuuje misję badania najwcześniejszych we wszechświecie układów gwiazdnych, ale także po raz pierwszy daje nam możliwość eksploracji planet innych gwiazd, np. badanie atmosfer egzoplanet oraz ich powierzchni w poszukiwaniu form życia¹³. Na razie jest to etap rozpoznania i rozeznania, jednak wyjście ludzi z kształtowaniem biosfery poza sferę planetarną to coraz wyraźniejsza przyszłość. Perspektywa się rozszerza.

w dynamice bioróżnorodności (gwałtowne wymieranie gatunków). Dyskurs antropocenu tworzą jednak głównie nauki humanistyczne, a także sztuka i literatura; coraz mocniejsza krytyka w tych ramach nie podważa jednak samego pojęcia (choć niektórzy lewicowi dyskutanci wysuwają postulat zastąpienia go słowem „kapitałocen”), lecz jego ideologizację w kontekście antropocentryzmu i europocentryzmu. Zob. D. Christian, *Anthropocene Epoch*, [w:] *The Berkshire Encyclopedia of Sustainability*, t. 10, *The Future of Sustainability*, red. R. Anderson et al., Barrington MA 2012, s. 17–24; J. Zalasiewicz, C. Waters, *The Anthropocene*, [w:] *The Oxford Research Encyclopedia, Environmental Science*, Oxford 2015, s. 4–5; P.J. Crutzen, *The “Anthropocene”*, [w:] *Earth System Science in the Anthropocene*, Cambridge MA 2006, s. 13–18; H. Trischler, *The Anthropocene: A Challenge for the History of Science, Technology, and the Environment*, „NTM Zeitschrift für Geschichte der Wissenschaften, Technik und Medizin” t. 24, 2016, nr 3, s. 309–335.

12 Por. D. Christian, *Opowieść o początku. Wielka historia wszystkiego*, tłum. A. Wojciechowski, Poznań 2019, s. 329.

13 Zob. *James Webb Space Telescope*, Goddard Space Flight Center, jwst.nasa.gov/ [dostęp 7.09.2021]; *Webb – seeing farther*, European Space Agency, esa.int/Science_Exploration/Space_Science/Webb [dostęp 7.09.2021].

W optyce STS

Przyglądając się temu rozszerzaniu najlepiej kierować się w stronę studiów nad nauką i technologią (*Science and Technology Studies* – dalej STS)¹⁴. Odnośnie do poruszanej tu tematyki interesujące w jej zakresie wydają się tropy antropologii wiedzy i psychosocjologii poznania, kulturowej i filozoficznej historii nauki, zorientowanej na studia problemów (w tym dziejów odkryć, sporów, innowacji) i praktyk badawczych (laboratoryjnych i eksperymentalnych) analizowanych w ramach podejścia kognitywistycznego (cog-STs)¹⁵; niemniej ważna w tym kontekście jest też aktualna krytyka dyskursu o antropocenie.

Ten ostatni wątek pojawia się w tematyce zarządzania podjętej na łamach „Przeglądu Kulturoznawczego”¹⁶. Pytania postawione na wstępie mają wydźwięk kryzysowy, a to oznacza zapowiedź czasu zmiany. „Jakie są strategie posthumanistyczne ratowania świata? Czy posthumanizm może nas uratować? Czy świat wymaga ratunku z naszej strony, czy też, z przyzwyczajenia i wygody, stawiamy się ciągle w tym kontekście w roli gatunkowego hegemonu?” Redakcyjny artykuł wstępny zarysowuje dobrą optykę dla zmian w dyskursie o uniwersytecie przynajmniej w kontekście dwóch pojęć: krytycznego myślenia i krytycznego działania (*critical thinking, critical making*); oto wyłania się koncepcja uniwersytetu jako sprawczego agenta w asymptocie uniwersytetu krytycznego i zaangażowanego.

Sprawczość ta odnosiłaby się także do postulowanego renesansu debat o zarządzaniu w ramach *indigenous studies*, studiów nad złożonością infrastruktur i sieci relacji, badań nad energią czy też do postkolonialnej refleksji nad zarządzaniem zasobami naturalnymi, polityką emancypacyjną, migracją, wreszcie globalnymi sytuacjami kryzysowymi (zwłaszcza pandemią i zjawiskami klimatycznymi w kontekście ontopolityki). Obiecującym dyskursywnie tropem jest tu perspektywa posthumanistyczna i podejście *art based research* w studiach nad zarządzaniem agentami nieludzkimi i czynnikami sprawczości rozproszonych (sieciowa automatyzacja, chmurowe systemy metadanych, sztuczna inteligencja, emergentne sieci przepływów). Zasadniczy postulat, a właściwie reguła heurystyczna brzmi zatem: „wyjść poza nauki o sztuce, filozofię, socjologię, antropologię kulturową, kulturoznawstwo, literaturoznawstwo, zarządzanie i spotkać się na rozdrożu, a może bez-

14 W polskiej literaturze przedmiotu pionierską antologią tekstów klasycznych i nowszych są *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, red. E. Bińczyk, A. Derra, Toruń 2014. W ramach zagadnień z zakresu epistemologii nauki, technonauki i społeczeństwa oraz sprawczości pozaludzkiej przybliży stanowiska konstruktywistyczne Ludwika Flecka i Donny Haraway, pragmatyczny realizm Andrew Pickeringa, nowy eksperymentalizm Iana Hackinga, teorie aktora-sieci Brunona Latoura, Michela Callona i Johna Lawa, etnografię laboratorium Karin Knorr-Cetiny, studia przypadków kontrowersji naukowych Harry'ego Collinsa i Trevora Pincha, historię nauki Stevena Shapina oraz feministyczne badania nad naukami biologicznymi Ruth Hubbard. Zob. E. Bińczyk, A. Derra, *Studia nad nauką i technologią: tradycje, usytuowanie oraz ilustracje*, [w:] *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, s. 7–8.

15 Podejście to opiera się na teorii poznania usytuowanego (*situated cognition, S-cog*), kontekstowo w tzw. programie 4E (*Embodiment, Embeddedness, Extension, Enaction*) oraz poznania rozproszonego i współdzielonego (*distributive cognition, D-cog*), m.in. w analizie organizacji systemów wiedzy i przebiegu procesów poznawania w danej grupie (tu zwłaszcza znacząco rozwija się etnografia kognitywna) i w danym kontekście kulturowym. Zob. Ł. Afeltowicz, *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*, Toruń 2012, cz. 2, s. 159–160.

16 *Zarządzanie w antropocenie, czyli co w czym i co z tego. Analiza literatury dotyczącej splotu zjawisk*, „Przegląd Kulturoznawczy” t. 47, 2021, nr 1.

drożu”¹⁷. W odniesieniu do dyskursu o uniwersytecie takie spotkanie odbyłoby się *in-between* – w obszarze korelacji i transwersalności¹⁸, mając w punkcie wyjścia zarys historii samej instytucji oraz idei, które ją legitymizują¹⁹.

Wymyślić cały ten uniwersytet na nowo

Nazwa „uniwersytet” (z łac. *universitas magistrorum et scholarium* – ogół nauczycieli i uczniów) oznacza rodzaj uczelni i ośrodka badawczego o charakterze nietechnicznym, której głównym celem jest kształcenie naukowców. Jest instytucją posiadającą uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora i dysponującą autonomią w zakresie stanowienia uprawnień statutowych o charakterze samorządowym. W określeniu autonomii uniwersytetu wskazuje się na dwa aspekty: zasadę wyboru władz uczelni przez pracowników i zasadę wolności akademickiej (nauki i nauczania).

Pierwsze szkoły przypominające instytucje tego typu powstały już w starożytności na obszarze Bliskiego Wschodu, Indii, Chin i Grecji. Należała do nich Akademia Platońska chińskie szkoły Shang-Xiang, Taixue i Guozijian oraz uczelnia Nalanda na obszarze Indii; wymienia się wśród nich także meczety Al-Karawijjin w Fezie (Maroko) działający od drugiej połowy IX w. oraz Al-Azhar w Kairze (od 988 r.). Nie ma tu konsensusu, ale większość historyków przyjmuje twierdzenie, że uniwersytet w rozumieniu dzisiejszym pojawia się w Europie w powiązaniu z kulturą miejską. Realizuje się to już w przypadku Akademii platońskiej (387 r. p.n.e.–529 r.), Lykeionu (335 r. p.n.e.–86 r. p.n.e.) oraz Muzejonów, na czele z Muzejonem aleksandryjskim w dzielnicy Bruchejon (295 p.n.e.–365 r.?) – pierwszym w kręgu helleńskim i hellenistycznym zintegrowanym (razem z Biblioteką, obserwatorium astronomicznym, ogrodem botanicznym i zoologicznym) ośrodkiem naukowym i kształceniowym, stanowiącym zarazem miejsce kultu religijnego. W modelu tym ustala się zatem pierwsza wykładnia *universitas*: integralności nauk, sztuk i religii.

Wczesne średniowiecze podtrzymuje ten model zarówno w rzymskokatolickich szkołach klasztornych (Auxerre, Reims St. Gallen, Chartres), jak i w ośrodkach świeckich (szkoła pałacowa w Akwizgranie), co uprawomocniła reforma Karola Wielkiego z nowym programem nauczania, w którym pojawia się idea sztuk wyzwolonych. Renesans X–XII w. przynosi rozwój miast, przyswojenie nauki arabskiej i recepcję nauki greckiej (przede wszystkim arystotelizmu); przestrzeń międzykulturowego kontaktu stają się szkoły bizantyńskie w południowych Włoszech (gdzie bazą nauki są przekłady dzieł Arystotelesa). Rozpoczyna się „wędrówka uczonych i idei”, a wraz z nią tworzenie sieci wymiany w ośrodkach badawczych w Bolonii, Paryżu i Oksfordzie.

17 Zob. J. Janik, A. Nacher, M. Pałasz, E. Twardoch-Raś, *Zarządzanie nie tylko ludzkie? Formy i formuły odpowiedzi na antropocen*, „Przegląd Kulturoznawczy” t. 47, 2021, z. 1, s. VII–XVIII.

18 Dobrą ekspozycją są *Wstrząsy* Bernarda Stieglera z koncepcją „internauki” i „uniwersytetu uwarunkowanego” w pogłębionym spektrum dyskursu metanauki – od fenomenologii relacji, przez historię filozoficzną po filozofię technologii. B. Stiegler, *Wstrząsy. Głupota i wiedza w XXI wieku*, tłum. M. Krzykowski, Warszawa 2017. Więcej na ten temat zob. E. Solska, *Czas kultury naukowej*, Lublin 2019, s. 7–30.

19 Korzystam tutaj z następujących opracowań: *A History of the University in Europe*, t. 1–3, red. W. Rüeg, Cambridge 1992, 1996, 2004; M. Segre, *Higher Education and the Growth of Knowledge: A Historical Outline of Aims and Tensions*, New York 2015; *Uniwersytety. 700 lat sporów. Historia pouczająca dla studentów i profesorów*, „Niezbędnik Inteligentna” 2014, nr 4.

Ważnym w tym czasie zdarzeniem jest odbudowa Szkoły w Konstantynopolu (Uniwersytet Magnaura), reaktywowanej w latach 842–849. Kontynuuje ona program nauczania wielodziedzinowego; wykłada się tam medycynę, filozofię, prawo, ekonomię, geografę, retorykę i astronomię. Podobnie dzieje się w bułgarskich szkołach piśmienniczych w Presławiu, Ochrydzie i w szkole medycznej w Salerno. Powstaje wreszcie Uniwersytet Boloński (1088 r.) – uczelnia, która jako pierwsza używa w akcie założycielskim pojęcia *universitas* (nazwa „uniwersytet” oficjalnie zastępuje nazwę *studium generale* dopiero w 1221 r.). W tym czasie kształtują się też pierwsze modele organizacyjne. Model boloński koncentruje się na studiach prawniczych i kształceniu świeckich kadr urzędniczych. Wprowadza zasadę autonomii uczelni względem jurysdykcji miejskiej; jej rektora wybiera się z grona studentów, a poszczególne nacje akademickie zawierają czasowe umowy z opłacanymi przez siebie nauczycielami. W modelu paryskim dominują studia teologiczne; szkoła podlega biskupowi (który ma wpływ na program nauczania), a rektor wybierany jest z grona nauczycieli (co przejmuje współczesna instytucja uniwersytetu). W modelu neapolitańskim uniwersytet jest instytucją państwową i ściśle elitarną; podobnie jak w modelu bolońskim skupia się na kształceniu urzędników, jest jednak względnie niezależny od Kościoła (działa bez papieskiego przywileju).

W tym momencie zarysowuje się swoista mapa kulturowej historii Europy, której granice wyznacza zasięg ośrodków uniwersyteckich jako przestrzeni komunikacji wiedzy. Czy możemy zatem stwierdzić, że średniowieczne uniwersytety przyczyniły się do rozwoju nauki? W ówczesnej przestrzeni uniwersyteckiej na głównych wydziałach uprawia się astronomię, medycynę, prawo i teologię; pojawiają się tytuły naukowe (bakalarz, magister, doktor); odradza się ciągłość z kulturą starożytną (przykładem jest Uniwersytet Boloński z wydziałem prawa, gdzie w XI w. odkryto Kodeks Justyniana, co przyniosło odrodzenie studiów nad prawem rzymskim, a zatem rozwój prawa europejskiego i teorii ustrojów politycznych). Średniowiecze wypracowało też model jedności nauk i kształcenia ogólnego: *septem artes liberales*.

Jego idea ma korzenie w filozofii greckiej, ale znane nam pojęcie opiera się na koncepcji podziału nauk w rozprawie *Disciplinarum libri IX* Marka Terencjusza Warrona (III w. p.n.e.). Wnikliwą filozoficzną tego wykładnię przedstawia Marcjanus Kapella (V w.) w *De nuptiis Philologiae et Mercurii*, gdzie w siedmiu księgach omówione zostają wszystkie dziedziny wiedzy, które razem dają odwzorowanie świata w dyskursie naukowym. Natomiast konceptualizację modelu sztuk wyzwolonych jako programu *studium generale* na uniwersytetach przypisuje się mnichowi Kasjodorowi (VI w.), urzędnikowi w ostrogockim państwie Teodoryka Wielkiego. W dziele *Institutiones divinarum et saecularium litterarum* (ok. 555 r.) rekomenduje on *septem artes* według znanego nam dziś podziału. Dział *trivium* (trzy drogi wiedzy) stanowi gramatyka (nauka łaciny i czytanie tekstów klasycznych, na czele z *Ars maior* Eliusza Donata), dialektyka (nauka logiki na podstawie *Organonu* Arystotelesa) i retoryka (nauka sporządzania dokumentów, listów, mów). Dział *quadrivium* (cztery drogi uczości) tworzą arytmetyka (w tym komputystyka – obliczanie kalendarza liturgicznego), geometria (nauczanie przyrody, geografii oraz teorii pomiarów), muzyka (zasady harmonii) i astronomia (obliczanie czasu na podstawie ruchu ciał niebieskich na potrzeby kalendarza liturgicznego). *Quadrivium* określa się też jako naukę o liczbach: czystych (arytmetyka), rozważanych w przestrzeni (geometria), rozważanych w czasie (muzyka) oraz w ruchu (astronomia).

Model ten rozwija renesansowe przesilenie, zwłaszcza kiedy przestrzeń uniwersytecka staje się polem „walki o inwestyturę” między władzą kościelną i królewską. Obecnie

podkreśla się, że jest to czas pierwszego buntu wobec scholastyki w stronę odrodzenia humanistycznego dziedzictwa starożytności, który owocuje nową metodą krytyki tekstowej (filologiczna krytyka źródeł), zaczątkiem humanistyki jako studiów nad literaturą starożytną oraz sztuki przekładu (tradycji stworzonej w szkołach arabskich). Tutaj powstaje wszakże antropocentryczna koncepcja człowieka i świata, a zatem ideologiczne zarzewie kolejnej reformy programu nauczania (nazywane erazmianizmem – od Erazma z Rotterdamu, filologa i teologa, wzorca renesansowego humanisty). *Studia humaniora* stają się „obowiązkowym składnikiem zasobu wiedzy wykształconego Europejczyka”, a do postaci humanistów renesansowych odniesie się XIX-wieczny termin „uczzonego”.

Przełom XV i XVI w. to już wzmożona reakcja Kościoła i działalność inkwizycji; Kościół rzymskokatolicki ewidentnie kontestuje kulturę naukową, ale czyni to także w sposób bardziej subtelny w ramach uniwersytetów (przykładem jest tutaj *Ratio studiorum* w projekcie chrześcijańskiej wykładni nauczania, zwłaszcza stosowanej interpretacji dzieł Arystotelesa). Nadchodzi jednak XVIII w. i wielki projekt odnowy nauk, czyli *Instauratio magna* Francisa Bacona, angielskiego prawnika i filozofa (i bez wątplenia zdolnego literata, a zatem humanisty w gruncie rzeczy). W najważniejszej części tego dzieła, zatytułowanej *Novum organum* (jej tytuł nawiązuje do *Organonu* Arystotelesa), przedstawia apologię empirycznego paradygmatu nauk przyrodniczych. Jest to czas organizacyjnego rozproszenia; powstają alternatywne wobec ośrodków uniwersyteckich akademie nauk, na czele z Akademią Francuską (1635 r.) i towarzystwa naukowe jako fora dyskusyjne (w kontrze do uniwersyteckiej Auli) na czele z *The Royal Society of London for Improving Natural Knowledge* (1660 r.). Okres ten określa się czasem mianem „rewolucji naukowej”; z tą kategorią rozprawił się Steven Shapin w książce *Rewolucja naukowa*²⁰, co nie znaczy, że sprawa jest ostatecznie zamknięta – jest to temat na inne rozdział.

Wkrótce nowa nauka i nowy ustrój europejskich monarchii w postaci oświeconego absolutyzmu potrzebują nowych kuźni kadr; cztery fakultety średniowiecznej uczelni już nie wystarczą. Zaczyna się nowe przesilenie i ruch w stronę szkół zawodowych i technicznych, oraz osobnych instytutów badawczych. W projekcie oświeceniowym wyznacza się główną misję uniwersyteckich wszechnic: postęp w badaniach naukowych jako motor postępu cywilizacyjnego. Tutaj utrwała się zasadniczy koncept kultury naukowej, kiedy historię danej cywilizacji rozpatrujemy pod kątem możliwości rozwoju nauk (wszystkich w świetle konsilencji) – i odwrotnie – rozwój nauki w świetle Baconowskiej idei zbawienia poprzez wiedzę, zakładamy jako determinantę przetrwania, rozwoju i ekspansji cywilizacyjnej. W dziedzinie nauczania zaś odradza się idea sztuk wyzwolonych w koncepcji emancypacji; jej sztandarową ekspozycją będzie ruch encyklopedyczny (angielska *Cyclopaedia* Ephraima Chambersa z 1728 r. i *Wielka encyklopedia francuska*, zainaugurowana w 1765 r. przez księgarza André le Bretona). Natomiast sukcesywnie marginalizowane tradycyjne uniwersytety przechodzą poważny kryzys, aż do reform XIX w.

Wiek ten w historii uniwersytetu można byłoby streścić we wzorze: rozwój nauki + postęp techniczny + wzrost gospodarczy = w stronę nauki stosowanej i edukacji skorelowanej z rozwojem przemysłu i rynkiem kolonialnym. Rachunek jest jasny: uniwersytety muszą wyjść z marginesu głównych trendów umysłowych epoki, ponieważ uprzemysła-

20 Rozprawa ta zaczyna się następująco: „Niczego takiego jak rewolucja naukowa nie było i o tym mówi ta książka”, S. Shapin, *Rewolucja naukowa*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 2000, s. 9.

wiającym się mocarstwom potrzeba ośrodków kształcenia inżynierów i badań technologicznych. Powstają dwa modele uniwersytetu: napoleoński, skoncentrowany na wyższych szkołach technicznych i zawodowych (postępowy praktycyzm staje się tu listkiem figowym dla nowoczesnego autorytaryzmu) i humboldtowski, którego dewizą jest idea *Bildung* (kształcenia humanistycznego, w tym edukacji obywatelskiej) i naukowo-badawczy profil uczelni wyższej. Mamy tu wyraźną alternatywę. Cesarz Francuzów niechętny uniwersytetom humanistycznym (poniekąd słusznie przewidywał w nich macierz rozpłodową rewizjonizmu i buntu), stawiał na system edukacji i wiedzy praktycznej (medycynę, politechnikę) w którym uczeni mają uprawiać wiedzę stosowaną, a uczniowie kształcić się na zawodowców i technologów, a nie uprawiać politykę. Owocem tego planu miały być *École normale supérieure* i *École polytechnique*. Natomiast Wilhelm von Humboldt (filozof, językoznawca, od 1809 r. dyrektor w niemieckim MSW i autor całościowej reformy systemu edukacji) postulował apolityczność uniwersytetu finansowanego przez państwo w odniesieniu autonomii badań naukowych, a zarazem misję wszechstronnej edukacji obywateli dla nowego państwa narodowego (poniekąd na wzór akademii greckich *poleis*).

W kontekście tej dychotomii powstaje liberalna idea uniwersytetu i brytyjski model Johna H. Newmana, postulujący autonomię instytucjonalną oraz program *liberal arts* (w kontrze do kształcenia zawodowego oraz dyscyplinowej specjalizacji badań); jego dewizą jest edukacja i nauka w ramach kultury obywatelskiej odpowiedzialności, a zatem postulat kulturowej odpowiedzialności uniwersytetu. Dlatego wspomnieć trzeba o Uniwersytecie Georga-Augusta w Getyndze, który w krajach anglosaskich stanowiłby wzór stylu newmanowskiego, opierał się bowiem na autonomicznej samorządności, w pełni świeckim i szerokim (w duchu konsilijencji) programie kształcenia, a przede wszystkim otwarciem na środowisko międzynarodowe. Ten ostatni element jest już krokiem w stronę współczesnej sytuacji, ponieważ implikuje profesjonalizację badań, nauczania i zarządzania uczelnią, jej podziału na wyspecjalizowane instytuty badawcze i przede wszystkim demokratyzacji dostępu na studia wyższe, co przyniesie z kolei potrzebę upracticznienia programów edukacji pod kątem kapitalistycznego rynku pracy.

Pierwsza połowa XX w. zapisała się obaleniem „mitu niewinności” nauki (jako zarzewia uniwersalnej kultury dla dobra wspólnego i powszechnego uszczęśliwiania ludzkości) pod sztandarem „naukowego barbarzyństwa” wojny, programowej polityzacji badań naukowych (którego symbolem pozostanie Projekt Manhattan), ale również niechlubnej karty nauk humanistycznych: rasizmu ujętego w naukowy dyskurs antropologii. Nie jest jednak paradoksem, że jednocześnie wzrasta autorytet nauki (zwłaszcza w kontekście nowych technologii i fizyki atomowej); systemy totalitarne z reguły legitymizują się naukowymi podstawami radykalnej przebudowy świata. Dla uniwersytetu ma to oczywiście konsekwencje w postaci kontroli badań i nauczania (czyli zniesienia autonomii), a z drugiej strony tzw. drenażu mózgow (przede wszystkim z hitlerowskich Niemiec do USA). Centrum nauki światowej przenosi się za Atlantyk i to jest efekt trwały do dnia dzisiejszego.

W tym okresie na zachodniej wokandzie sporu o uniwersytet i politykę naukową pojawiają się kwestia państwowego finansowania edukacji i badań w odniesieniu do pozornej aporii: żądania autonomii (od państwa) i żądania nakładów (od państwa). Jedną z odpowiedzi jest przypomnienie, że to nie są pieniądze państwa czy rządu, tylko podatników. Dlatego pytać raczej należy czy demokratyczne społeczeństwo chce uniwersytetów z zasady autonomicznych czy nieautonomicznych szkół zawodowych podporządkowanych

kolejnym formacjom partyjnym u władzy? Tego pytania nie zadaje się w krajach demokracji ludowej i realnego socjalizmu, w którym cel nadrzędny systemu edukacyjnego jest tożsamy z celem państwa Partii i brzmi: stworzenie nowego człowieka. Zgodnie z tym programem wprzega się uniwersytety w maszynę hobbesowskiego molocha; na drugim geopolitycznym biegunie moloch ten objawi się w formacji kapitalistyczno-technologiczno-militarnej – jak powiedzą przedstawiciele lewicowej elity lat sześćdziesiątych. Po tej stronie „kurtyny” realizuje się model radziecki: wszystko pod zarządem Partii ogarniającej strukturalnie instytucje państwowe, w tym uniwersytety i akademie nauk.

Nadciąga jednak 1968 r., który podaje swoją (i to globalną) odpowiedź na pytanie: dlaczego władza boi się wydziałów humanistycznych? Pierwszy postulat zachodnich rewizjonistów 1968 r. brzmi: demokratyczna reforma uniwersytetu, a potem zmiana ustroju i światowa rewolucja; ten język miał wszakże dyskursywne usytuowanie w kampusach i aulach uniwersyteckich. Dyskurs ten zasadzał się na wnioskowaniu: jeżeli założeniem jest korelacja reformy uniwersytetu i ustroju państwowego, a w konsekwencji globalizacja rewolucji społecznej, to demokratyzacja uniwersytetu jest wzorem dla demokratyzacji społeczeństwa. Krótko mówiąc – punktem archimedesowym (znowu?) jest reforma uniwersytetu. Rzeczywistość bardzo szybko zweryfikowała marzenia humanistów-rewizjonistów i to w sposób banalny: niemożliwością okazała się konstruktywna dyskusja (nie tylko o uniwersytecie, lecz o czymkolwiek) między marksistowską i maoistowską młodzieżą akademicką a neokonserwatywnymi politologiami (symboliczny jest tutaj casus niemiecki, jak „komórka socjalistyczna” w Instytucie im. Otto Shura zwalczająca „naukę burżuazyjną”; kilka lat później ci, których zwalczano, na czele z Richardem Löwenthałem i Ernstem Noltem, założyli związek na rzecz wolności nauki).

Czy dzisiaj zostało cokolwiek z tamtego fermentu? Paradoksalnie skutkiem rewolucji 1968 r. była ekonomizacja myślenia o nauce i systemie edukacji (nazwana w czasie kapitalizmem akademickim, a potem kapitalizmem kognitywnym) na bazie ideologii neoliberalnej stworzonej na zreformowanych po tych wydarzeniach uniwersytetach. W XXI w. środowiska akademickie (przede wszystkim w USA) wchodzi już pod hasłem *anti-TINA* (*There is no Alternative*) względem neoliberalizmu i jego skutkami na uczelniach i w polityce naukowej (takimi jak „dogmat” rentowności i efektywności czy „nemezis” humanistów, która nazywa się naukometria i parametryzacja). Tutaj z kolei symbolicznym casusem jest dążenie do złamania dominanty *Chicago Boys* na wydziałach ekonomicznych i nauk społecznych. Środowiska bliższe lewicy mają już swoją mantrę – „wina kapitalizmu”. Nie jest to suplikacja bezpodstawna; kategorią operacyjną pozostaje gospodarka oparta na wiedzy, a dokładniej: na utowarowieniu wiedzy i technokratycznych kompetencji niezbędnych na rynku pracy w systemie kapitalizmu technologicznego.

Neoliberalizm jako ideologia współczesnego kapitalizmu legitymizuje oczywiście model uniwersytetu przedsiębiorczego (*entrepreneurial*). Pytamy zatem: jak do tego dochodziło? Ogólnie rzecz biorąc – przez zmiany strukturalne w gospodarce światowej, które spowodował zmierzch modelu przemysłowego w regule fordowskiej, powstanie gospodarki usług i wiedzy w modelu B+R (badawczo-rozwojowym) oraz kultury ekspertów i konsultantów oraz to, co nazywamy obecną falą rewolucji w nowych technologiach (zwłaszcza informacyjnych). Symbolicznym efektem jest następujące zjawisko: stare fabryki przemysłu przyjmują nowe technologie i stają się laboratoriami naukowymi (przykład General Electric), a uniwersytety przejmują gospodarcze modele zarządzania i stają

się korporacjami wiedzy (w postfordowskim modelu zarządzania). Analizując z kolei rzecz w szczególach – model przedsiębiorczy powstaje dzięki bezprecedensowej ustawie patentowej dwóch amerykańskich senatorów: demokracji Bircha E. Bayha i republikanina Boba Doyle'a (tzw. *The Bayh-Dole Act*) podpisanej przez prezydenta Cartera 12 grudnia 1980 r. Akt ten uprawomocnia prywatyzację wyników badań (na zasadzie praw autorskich) i rezultatów w postaci wynalazków (patenty i znaki towarowe). Chodziło o emancypację przedsiębiorczych naukowców, menadżerów, zespołów projektowych, wreszcie – samych jednostek uniwersyteckich. Nową misją nowych wszechnic staje się kształcenie cnót obywateli państwa demokracji liberalnej i globalnego systemu gospodarki kapitalistycznej: innowacyjność, mobilność, kreatywność i adaptacyjna elastyczność na rynku pracy.

Symbolicznym paradoksem jest ubieranie postulatów rewolucji 1968 r. w język nowej ekonomii i *Realpolitik* po to, aby realna rewolucja mogła się dokonać (z przemarszem dawnych rewolucjonistów przez instytucje nowej ekonomii i *Realpolitik*). Być może ten paradoks jest pozorny; neoliberalizm jako prąd intelektualny powstał przecież na uniwersytetach, na wydziałach nauk społecznych; w latach siedemdziesiątych staje się ideologią systemu kapitalistycznego, w latach osiemdziesiątych nieodłącznie już kojarzoną z polityką gospodarczą Margaret Thatcher i Ronalda Reagana. Ideologia ta skorelowała emancypacyjne hasło z barykad 1968 r. z językiem wolnorynkowej doktryny ekonomicznej. Widzimy zatem jak łączą się te punkty: rok 1968 koroduje „feudalną” strukturę hierarchii uniwersyteckiej, a demokratyzacja uniwersytetu prowadzi do powstania modelu uniwersytetu deliberatywnego, krytycznego i zaangażowanego. A świat akademicki wpada w koleinę systemu neoliberalnego, który w globalnym kapitalizmie oznacza postfordowski model zarządzania; uczelnia działa jak *market agent* konkurujący o klientów i pieniądze (granty, dofinansowanie budżetowe), zaś głównym celem jest efektywna organizacja wytwarzania wiedzy (nauki i nauczania).

Postfordyzm przekształca uniwersytet w korporację, począwszy od systematycznego aparatu pomiaru efektywności uczelni i uczonych (ewaluacja, parametryzacja i samooceny pracowników) przez zachęty w postaci systemów motywacji (granty, nagrody wewnętrzne), aż po cel polityczny – kontrolowanie przez te systemy całego sektora badań naukowych. W krytyce tego modelu spotykają się wszakże obie strony politycznego spektrum w środowisku akademickim. Przy czym amerykańska lewica podnosi przede wszystkim kwestię finansowania edukacji wyższej w postaci kredytów studenckich (tzw. finansowanie poprzez dług) określając je „nowym niewolnictwem”; prawica z kolei przekonuje, że system akademicki w tym modelu sprzedaje wiedzę (towar) zbyt słabej jakości w relacji do poniesionych inwestycji (czesnego studentów). Krytyka intelektualistów europejskich skupia się na symptomach dominandy systemu kontroli efektywności, dochodząc do wniosku, że spacyfikowani punktozą i projektozą badacze i nauczyciele akademicy już dawno utracili z pola widzenia misję formacyjną i krytyczną uniwersytetu.

Czy wymyślenie uniwersytetu na nowo jest zatem możliwe na uniwersytecie? Czy mamy czekać na nowego Humboldta, który z politycznej trybuny wyłoży (w duchu, dajmy na to, humanizmu rozszerzonego i korekty ekologicznej) przesłanki nowej aksjologicznej opowieści o odpowiedzialności uniwersytetu względem Systemu Ziemi? Jak w takim kontekście może się sytuować rekonstrukcja idei uniwersytetu?

Mysząc filozoficznie (z dyskursem o początku i głębią w tle)

Jak stwierdził Santiago Zabala: „znaleźliśmy się w sytuacji kryzysowej, bo nie myśleliśmy wystarczająco filozoficznie”²¹. W perspektywie konsilienckiej możemy dokonać inwersji i „połączyć kilka kropek [...], aby sprawdzić, jak idea przekracza granice kategorii” – tak zaleca Taleb w książce *Na własne ryzyko*²². Być może jest to pierwszy krok do spełnienia innego postulat: „rozumiesz system, jeśli zrozumiesz granice, w których on się zawiera”²³. W przypadku idei uniwersytetu znacznikami tych granic są w pierwszym rzędzie przydawki w jego nazwie. Wymyślamy więc uniwersytet humanistyczny, przedsiębiorczy, technologiczny, ekologiczny, krytyczny i zaangażowany, wreszcie spodziewany model posthumanistyczny (adeptami będą w nim również osoby elektroniczne). Te przymiotniki wyrażają funkcje adaptacyjne, ale przede wszystkim odzwierciedlają główne tendencje i zmiany cywilizacyjne, widoczne w przestrzeni politycznej i ekonomicznej. W tym kontekście przywołajmy raz jeszcze główne ujęcia tego intencjonalnego bytu, jakim jest uniwersytet. Przede wszystkim symbolizuje go figura eliptyczna (w której dwa centra stanowią badania naukowe i edukacja wyższa) lub figura trójkąta równobocznego (gdzie trzy osie symetrii stanowią badanie, nauczanie oraz zastosowanie w modelu ekonomii B+R). Z kolei koncepcja *universitas* (oznaczająca wspólnotę nauczycieli i uczniów oraz konsiliencką jedność nauk) realizuje się nie tylko w strukturze instytucjonalnej uniwersytetu, ale też w nieliniowej strukturze wiedzy naukowej, gdzie dyscypliny, ich klasy i działy wchodzą ze sobą w różne relacje. Wreszcie model *septem artes liberales*, który łączy kilka uniwersalnych ludzkich doświadczeń (wpisanych najwyraźniej w plan korzyści ewolucyjnej): naukę, religię, sztukę i etykę.

Ujęcia te są obecne w dwóch ideach: uniwersytetu chrestomatycznego²⁴ (gr. *chrestos* – pożyteczny), który koncentruje się na modelach użytkowania badań naukowych w stosownej technologii przekazu i uprawiania wiedzy oraz uniwersytetu uwarunkowanego²⁵. W świetle tej ostatniej uniwersytet, uwarunkowany „światową wojną ekonomiczną” i „farmakonem technologicznym”, opiera swoją aksjologiczną opowieść na regule głoszenia prawdy i kształcenia rozumu, co wymaga obrony przed ich racjonalizacją i instrumentalizacją. W tym kontekście warto ustalić (tudzież wynaleźć) znaczniki metaidei *universitas* – dla nowego jej odczytania. Dla przykładu:

- *ars creationis* – *ars combinatoria* (zob. *Gramatyki tworzenia* Georga Steinera), *ars inveniendi* (zob. *Invention de l'autre* Jacquesa Derridy) oraz *querendo inveniatis* (zob. Kazanie na Górze według Ewangelii Łukasza i Mateusza²⁶) – metafory te wyrażają logikę nauki w tworzeniu modeli rzeczywistości, które działają, zwłaszcza predykcjnie;

21 S. Zabala, *The Philosophy of Warnings*, iai.tv/articles/the-philosophy-of-warnings-auid-1646&_auid=2020 [dostęp 7.09.2021].

22 N. Taleb, *Na własne ryzyko. Ukryte asymetrie w codziennym życiu*, tłum. A. Unterschuetz, Poznań 2019, s. 20.

23 P. Watts, *Ślepowidzenie*, tłum. W.M. Próchniewicz, Warszawa 2018, s. 252.

24 R. Young, *The Idea of Chrestomathic University*, [w:] *Logomachia. The Conflict of Faculties*, red. R. Rand, London 1992, s. 97–126.

25 Zob. B. Stiegler, op. cit., s. XXX, 379–380.

26 Inskrypcja ta widnieje także na manuskrypcie kanonu 9 w tzw. fudze pruskiej zawartej w zbiorze *Musikalische Opfer* Jana Sebastiana Bacha, stanowiąc iteracyjny wątek w „GEB” Douglasa Hofstadtera – wspaniałego przykładu idei konsilencji i *universitas* w trzech rzeczonych ludzkich doświadczeniach. Zob. D. Hofstadter, *Gödel, Escher, Bach: an Eternal Golden Braid*, New York 1999, s. 3–10.

- *techné* arystotelizmu (oznaczające przechodzenie od jednej dziedziny do drugiej w badaniach naukowych i nauczaniu) – dziś wyraża ją interdyscyplinarność i metodologiczny pluralizm;
- model archimedesowy (łączy model platoński i arystotelesowski), w którym matematyka sprzęga się z eksperymentalną empirią; odnosi się to również do reguły QED (*quod erat demonstrandum*);
- przymus logiki, demonstrowany fundamentalną zasadą niesprzeczności w formule *ex contradictione quodlibet*;
- możliwość prawdy uniwersalnej demonstrowana w twierdzeniach typu: liczb jest dwa razy tyle co liczb;
- zasada *distinguo*, prowadząca do poszukiwania kryterium naukowości, czyli sporu o definicję metody naukowej (której jak dotąd nie udało się w zupełności uzgodnić);
- brzytwa Ockhama, metafora wyrażająca sens ekonomii rozumowania względem ilości założeń i pojęć oraz względem sprawdzalności empirycznej, której prostą wykładnią w naszych czasach może być twierdzenie, że prosty system operacyjny działa w prawie każdych warunkach;
- prawo Gordona Moore’a, a dokładniej twierdzenie oparte na obserwacji empirycznej, iż optymalna liczba tranzystorów w układzie scalonym zwiększa się zgodnie z trendem wykładniczym. W swojej pierwotnej wersji twierdzenie to zostało już zakwestionowane, ale chodzi o jego ogólny sens mówiący nie tyle o tym, że dążymy do maksimum zmniejszania fizycznej wielkości mikroprocesorów (aż do granicy atomu i prędkości światła), ile dla określenia postępu technologicznego w przewidywalnym czasie, a zatem i nadziei jaką daje technonauka (zwłaszcza w medycynie);
- *man-machine symbiosis* – predykcja, którą opisał w kultowym artykule Joseph C.R. Licklider (psycholog, informatyk, pionier cybernetyki i Internetu)²⁷;
- innowacyjność – pojęcie, które zasługuje na wyrwanie z dominanty dyskursu marketingowego²⁸, zaczynając od tego, że innowacją byłoby rozszerzające dekonstruowanie tego dyskursu, otwierające nowe tropy opowieści o kulturze uniwersytetu w optyce pozostałych (ww.) znaczników. Oto postulat tego otwarcia: kulturę uniwersytetu odwzorowuje dyskurs konsiliencki, strukturyzowany przez aulę uniwersytecką, gdzie stawia się pytania, dekonstruuje, krytykuje i szuka nowych ścieżek.

Na przykład względem dyskursu antropocenu, który zyskał ostatnio mocne wsparcie w historii początku (*origin history*). Konsiliencka opowieść Davida Christiana uwydatnia rolę technologii i nauki w antropocenijskiej transformacji, ponieważ napędem ich rozwoju jest globalny przepływ energii i informacji stworzony przez technonaukę jako pompę krwioobiegu technologicznego kapitalizmu. Oto szczególna pętla logiczna apologii an-

27 J.C.R. Licklider, *Man-Computer Symbiosis*, „IRE, Transactions on Human Factors in Electronics” t. HFE-1, marzec 1960, s. 4–11, groups.csail.mit.edu/medg/people/pszl/Licklider.html [dostęp 7.09.2021].

28 Filozoficzną wykładnię problemu innowacji podał autor *Novum organum* (zapewne swe dzieło *Instauratio magna* sytując w zakresie tej wykładni): „Podobnie jak noworodki u istot żywych początkowo mają kształty nieforemne, tak też jest z wszelkimi innowacjami, które rodzi czas” [„As the birth of living creatures at first are ill shapen, so are all innovations, which are the births of time”], F. Bacon, *O innowacjach*, [w:] *Eseje*, tłum. C. Znamierowski, Warszawa 1959, s. 105.

tropocenu – w wydaniu wielkiej historii. Przytoczmy jeden fragment jako próbkę tego dyskursu:

Przedsiębiorcy i rządy prześcigały się w zakresie innowacji mogących zapewnić im przewagę przemysłową lub militarną i dlatego zainwestowały w firmy i naukowców, szkoły, uniwersytety i instytuty badawcze, które są w stanie opracowywać i rozpowszechniać nowe technologie i umiejętności. Wojny na początku XX wieku były przyczyną wymuszonego festiwalu innowacji. Handel globalny zmienił się za sprawą tankowców, kontenerowców i dużych samolotów. U podstaw rozwoju technologii typowych dla antropocenu leży informacja. Technologie informacyjne zmieniły się, gdy rządy zaczęły inwestować w masowy rozwój edukacji i prac badawczych, a firmy i korporacje finansować te badania, które miały na celu rozwój i upowszechnianie nowych produktów i usług. Aby przełamać nieprzyjacielskie kody szyfrujące, rządy krajów prowadzących wojnę finansowały badania nad matematyką kryptologiczną i informatyką. Badania te, wraz z wynalezieniem tranzystora pod koniec lat czterdziestych, położyły podwaliny komputeryzacji nauki, biznesu, rządów, finansów i życia codziennego w drugiej połowie wieku. Technologie raketowe, również opracowywane podczas obu wojen, ostatecznie pozwoliły na wysyłanie ludzi w kosmos. Rządy krajów prowadzących wojnę rozpoczęły ogromne programy badawcze mające na celu rozwój broni jądrowej. [...]. Znaczna część tych innowacji została zainspirowana przełomem we współczesnej nauce, jaką stworzyły supermocarstwa. Albert Einstein przedstawił swoją teorię względności w pierwszych dwóch dekadach XX wieku. Była ona rozwinięciem sposobu rozumienia wszechświata przez Newtona, pokazując, że materia i energia są w stanie doprowadzić do zakrzywienia przestrzeni i czasu, i że to wypaczenie jest prawdziwym źródłem grawitacji. Einstein wykazał też, że materia może zostać przekształcona w energię, a ten punkt widzenia dostarczył naukowych podstaw konstruowania broni i energii jądrowej. W tym samym czasie rozwijała się również fizyka kwantowa, która pozwoliła na głębszy wgląd w dziwny, probabilistyczny świat jąder atomowych. Bez tego rozumowania broń jądrowa, tranzystory, systemy globalnego pozycjonowania i współczesne komputery nie powstałyby do dzisiaj. W latach dwudziestych astronomowie tacy jak Edwin Hubble znaleźli pierwsze dowody na to, że nasz wszechświat miał swój początek w Wielkim Wybuchu. W dziedzinie biologii Darwinowska teoria doboru naturalnego wraz z pracami Mendla nad dziedziczeniem oraz ulepszonymi metodami statystycznymi R.A. Fishera legły u podstawy współczesnej genetyki. Te i wiele innych nowych idei i technologii przyczyniło się do innowacji i rozwoju obserwowanego w okresie wielkiego przyspieszenia. Zwiększająca się wydajność produkcji pozwoliła populacji ludzkiej rozwijać się szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. [...] Wyzwanie polegające na wygenerowaniu w ciągu zaledwie dwustu lat wystarczającej ilości zasobów, aby wesprzeć dodatkowe sześć miliardów ludzi, było bez wątpienia karkołomne. Udało się temu sprostać, a wszystko to dzięki nowoczesnym technologiom, nowoczesnemu wykorzystaniu paliw kopalnych i nowoczesnym umiejętnościom menedżerskim. Udoskonalone technologie informacyjne ułatwiły gromadzenie, przechowywanie, śledzenie i wykorzystanie ogromnych ilości informacji, które napędzały innowacje i zapewniały niezwykle złożonym współczesnym społeczeń-

stwom utrzymanie. Technologie komunikacyjne i transportowe przekształciły proces wspólnego uczenia się, tworząc po raz pierwszy jednolitą, połączoną sieć umysłów, która obejmuje cały świat i pozwala zarządzać i śledzić nowe informacje w przegromnych elektronicznych zasobach baz danych. Noosfera, sfera umysłu, stała się dominującym motorem zmian w biosferze. Tanie, ale potężne komputery sieciowe dały miliardom ludzi dostęp do większej ilości informacji, niż mogliby znaleźć we wszystkich bibliotekach przednowoczesnego świata. W połączeniu z zawansowanymi pod względem matematycznym technikami nowoczesnej analizy statystycznej komputery pozwoliły rządowi, bankom, korporacjom i osobom prywatnym śledzić ogromne przepływy zasobów. Pozwalają także na błyskawiczną komunikację między ludźmi na całym świecie za pośrednictwem telegramów, telefonów i Internetu. Jeśli dzielenie się informacjami jest tym, co czyni nas tak potężnymi, komputery zwielokrotniły tę moc wiele razy²⁹.

Mamy więc apologię, która pod fasadą przyczynowo-skutkowego determinizmu oraz iterowania kluczowych twierdzeń przemycła fraktalną ideę „wielkiego przyspieszenia”, rozpatrywanego jako nieuchronny efekt przekroczenia dzięki nauce i technologii nowego progu złożoności w tworzonych przez nasz gatunek globalnych strukturach i systemach: ekonomii kapitalizmu i noosefery – najbardziej antropocentrycznej wykładni antropocenu. Dekonstruując ją, rozeznajemy jej faktograficzne przesłanki. Można w ich świetle wykazać, że dominujący już w XV w. handel arbitrażowy zapoczątkował globalną infrastrukturę przepływu kapitału, a nowe kanały informacji dotyczące odkryć geograficznych (przede wszystkim wydajniejsze metody druku) pobudziły rozwój europejskiej technonauki z jej teleologią panowania ludzi nad przyrodą – oto zakładzinowa asymptota przyspieszenia w stronę antropocenu zgodnie z teleologią zmiany całej planety.

Europejscy żeglarze odkryli nowe kontynenty i wyspy, widzieli nowe konstelacje na niebie widoczne z perspektywy półkuli południowej oraz napotkali ludy, religie, państwa, rośliny i zwierzęta, o których nie wspomina się w starożytnych tekstach. „Istnieje — jak napisał w 1661 roku Joseph Glanvill — Ameryka tajemnicza oraz nieznanne Peru przyrody” czekające na odkrycie. Jak mówi David Wootton, współczesny historyk rewolucji naukowej: „idea odkrycia stanowi [...] warunek wstępny do wynalezienia nauki”. Poddają badaniu konkretny świat, a nie to, co zostało o świecie powiedziane. Ale jednocześnie pojawia się idea: Naucz się, jak „dokonywać podboju przyrody, jednocześnie będąc jej posłusznym”, jak to ujął Bacon. Wpisuje się to wyraźnie w nurt manipulacyjnego charakteru współczesnej nauki i technologii. W XVII wieku wielu uczonych zaczęło zdawać sobie sprawę, że dokonuje się wokół nich rewolucja intelektualna, podobnie jak geograficzna i handlowa, a nowa wiedza przyczynia się do zwiększenia władzy człowieka nad światem przyrody. Idea, że ludzie powinni transformować i „ulepszać” świat, zaczęła wpływać na kształt nauki, etyki, ekonomii, filozofii, handlu i polityki. Świat myśli uległ przekształceniu³⁰.

29 D. Christian, *Opowieść o początku*, s. 329–333.

30 *Ibid.*, s. 306–307.

Świat ludzkiej myśli uległ przekształceniu w formie horyzontalnego spłaszczenia, odzorowywanego w mapach geopolitycznych globalnych przepływów i stref wpływów mocarstw kolonialnych. Dominantą tego świata jest perspektywa płaszczyzn i powierzchni, w czym postulatorzy dyskursów głębi widzą „porażkę, zarówno polityczną, jak i percepcyjną, ponieważ taki stan rzeczy odwraca naszą uwagę od podziemnych sieci wydobywania, eksploatacji i usuwania, które wspierają funkcjonowanie świata na powierzchni”³¹. Czeką nas zatem koncepcyjne zadanie – usytuowanie dyskursu antropocenu w perspektywie głębi po to, aby łączyć więcej kropek nie tylko patrząc „z góry”, jak w wielkiej historii początku, ale też patrząc z głębi. W jaki sposób? Oto pierwszy trop:

Czy jesteśmy dobrymi przodkami? To pytanie dudni w tej książce jak echo na dnie krasowego leja albo w paryskich katakumbach. Ale MacFarlane’owi nie chodzi wyłącznie o zagłębienie w ciemne dziury – to, co w nich znajduje, traktuje jako bodziec do namysłu nad długofalową spuścizną ludzkości. A więc głębokość nie jako określenie przestrzeni, ale czasu. I to zarówno w przód, jak i wstecz. Potrzebujemy dziś takich książek – i pytań – jak żadnych innych, żeby wymyślić cały ten nieszczęsny antropocen na nowo³².

Dochodzimy do sedna sprawy: nowa opowieść o antropocenie będzie sprzężona z nową opowieścią o uniwersytecie. I nie chodzi tylko o badawcze poszukiwanie geosferycznych śladów gatunku, którego ewolucyjną instrukcją jest nadawanie naturze nienaturalnego kształtu. Chodzi o ideę *deep time journey* – to sam rdzeń dyskursu humanistyki głębokiej, wybiegający równocześnie w przeszłość i przyszłość. Konsiliencka opowieść MacFarlane’a pokazuje co to znaczy, że historia jest właściwie nauką o czasie. Mamy tu także przełamanie anizotropii historii (w sensie dziejów) przez perspektywę czasoprzestrzeni podziemi, gdzie głębokość jest określeniem czasu, zarówno w przód, jak i wstecz, a jeżeli chodzi o aspekt przestrzenny w głąb jak i wznwyż – w sferę kosmiczną. Trzeba będzie łączyć te punkty, aby rozeznaczyć się w nowym kształcie wyobrazonego świata i w roli, jaką uniwersytet ma tutaj do spełnienia.

Connect the dots

„Łącz kropki” – idiomatyczny postulat, który Steve Jobs przedstawił w słynnym wykładzie inauguracyjnym na Uniwersytecie Stanforda (2005 r.)³³, pojawia się w takim kontekście: „Nie możesz połączyć kropek, patrząc w przód; możesz połączyć je tylko, gdy patrzysz wstecz. Musisz więc ufać, że kropki jakoś połączą się w twojej przyszłości” („You can’t connect the dots looking forward; you can only connect them looking backwards. So you have to trust that the dots will somehow connect in your future”). Ta krótka wypowiedź przekracza pewien próg interpretacyjnej złożoności. Mamy tu bowiem intencjonalność względem

31 S. Graham, *Vertical. The City from Satellites to Bunkers*, London 2016, s. 4–7 (cyt. za: R. MacFarlane, *Podziemia. W głąb czasu*, tłum. J. Konieczny, Poznań 2019, s. 21–22).

32 Komentarz A. Robińskiego do książki R. MacFarlane’a, op. cit., s. 3 okładki.

33 *Commencement Address Delivered by Steve Jobs*, news.stanford.edu/2005/06/14/jobs-061505/ [dostęp 7.09.2021].

zyciowych doświadczeń (każącą nam myśleć, że wszystko układa się sensownie) i podejście, że istnieje sfera funkcji o dyskretnym skoku, która przechodzi, idąc w górę skali, w doświadczenie ciągłości. Łączenie kropek to także określenie talentu detektywistycznego (kluczowego w pracy historyka), sznytu eksperymentatora i metody eseju konsilienckiego.

Metodę tę zastosowano w pewnej debacie na łamach „Science” pod hasłem: „jak poprawiać edukację uniwersytecką i przygotować uniwersytety na wyzwania nowych czasów”. Takie pytanie zadano międzynarodowej ekipie studentów – oto skrót ich odzewu: przez kontakt z przyrodą, interdyscyplinarną współpracę, zdrowie i bezpieczeństwo, odpowiedzialność społeczną, kreatywność i krytyczne myślenie³⁴. Połączymy te kropki, ale czy wymyślimy z nich uniwersytet na nowo? Być może dopełniając obraz kilkoma założeniami, takimi jak kształcenie cnoty *distinguo* („odróżniam”), która konotuje postulat idei oświeceniowej, który w nowym wydaniu brzmi: „Szukaj wiedzy, gdy cię straszą”³⁵, a także myślenie w trybie kontrfaktycznym. Oto jego próbka dla dyskursu o uniwersytecie.

Ted Chiang w opublikowanym w „Nature” tekście *Catching Crumbs from the Table* (w polskim przekładzie: *Ewolucja ludzkiej nauki*) pyta na wstępie: „jaką rolę odgrywa ludzka nauka w epoce, kiedy granice naukowego poznania tak dalece wykroczyły poza zdolności ludzkiego pojmowania?”³⁶. Świat przedstawiony w tej wizji wygląda tak: zbudowany przez naukowców superinteligentni metaludzie przejmują pole badań eksperymentalnych i udostępniają ich rezultaty w sieci DNT (*digital neuronal transmission* – cyfrowy przekaz neuronowy). Wśród ludzi sieć ta dostępna jest tylko osobom poddanym terapii genowej (na etapie zarodka przed procesem neurogenezy), która czyni z nich właściwie post-ludzi w postaci autystycznych sawantów – syntetyków i tłumaczy. Im bardziej metaludzie udoskonalają tę sieć, tym mniej ludzi ma dostęp do informacji naukowej w postaci możliwych do zrozumienia przekładów. Ale problem pogłębia się też z innej strony – ludzcy naukowcy tracą udział w rozwoju nauki. Wynajdują jednak rozwiązanie – tworzą nową hermeneutykę, swoistą metanaukę porządkującą w przyswajalnym dyskursie badania metaludzi. Rozwija się ona w dwóch kierunkach: hermeneutyki tekstu (przypominającej obecną analitykę w ramach *data science* połączoną z syntezą translacyjną w modelu „chińskiego pokoju”) oraz hermeneutykę przedmiotu (inżynierską i eksperymentalną metodologię nauk w połączeniu z STS), w ramach której analizuje się aspekty fizyczne i mechaniczne metod oraz narzędzi badań. Jest też trzeci sposób pozyskiwania informacji: zdalny nasłuch i podgląd metaludzkich ośrodków naukowych (m.in. zainstalowanych na pustyni Gobi akceleratorów wiązek przeciwbieżnych i detektorów neutrin). Trzeba tu wspomnieć, że globalny system ekonomiczny i gospodarka dobrobytu są ściśle sprzężone z takim dwugatunkowym układem społecznym, dzięki czemu ludzie nie tracą swojej tożsamości i nic nie hamuje rozwoju badań naukowych. Jest wszakże jeden warunek: światem politycznym rządzą ludzie, a metaludzie siedzą zamknięci w swoich ezoterycznych Akademiach, rozwiązując nadludzkie zagadki.

34 B. Pietrzak, A. Ward, M.K. Cheung et al., *Education for the future*, „Science” t. 360, 2018, nr 6396, s. 1409–1412.

35 *Szukaj wiedzy, gdy cię straszą*, z P. Cywińskim rozmawia A. Didusko-Zyglewska, warszawa.ngo.pl/wiadomosc/2143660.html [dostęp 23.09.2018].

36 T. Chiang, *Catching Crumbs from the Table*, „Nature” t. 405, 2000, s. 517 (wyd. polskie: T. Chiang, *Ewolucja ludzkiej nauki*, [w:] *Historia twojego życia*, tłum. D. Kopicński, Poznań 2016, s. 275–278). Dosłowny motyw *crumbs from the table* pojawia się też w innym kontekście, podając kolejne tropy w inne strony. „Okruszynami z pańskiego stołu obcej cywilizacji możemy żywić się przez wieki... Jeśli zachowamy się rozsądnie [...] Ziemia otrzymała sygnał z gwiazd, wiadomość tak pełną treści, że wydziobwanymi z niej okruszynami mogły się żywić niezliczone zespoły badawcze przez całe lata”, S. Lem, *Głos Pana*, Warszawa 2008, s. 91, 131.

W kontrze do tego obrazu można podać mniej optymistyczną interpretację: rzeczeni hermeneutyki zatrudniani w outsourcingowych post-universytetach działających na zasadzie „chińskich pokoi” zajmują się przekształcaniem topologicznych aspektów informacji pozyskiwanych od metanaukowców z 4+n cyfrowym IQ, konstruując maksymalnie uproszczony przekaz dla polityków, szefów korporacji i fundacji grantowych. Na tym polega praca naukowców w takim świecie. Swoją drogą sytuacja tych post-akademików przypomina pod pewnymi względami obecną: *It is not the rocket science* – idiom ten w inżynierii astronautycznej znaczy „to nie jest takie skomplikowane” i służy do uspokajania wrażliwego ego politycznych czy korporacyjnych decydentów oraz opinii publicznej. Innymi słowy, trzeba to tylko dobrze przetłumaczyć (tym „ważnym”, którzy nie potrafią czytać tekstów z fizyki, bo do tego niezbędna jest znajomość rachunku różniczkowego), aby wycisnąć z własnego grantu jak najwięcej artykułów do czasopism z wysokim IF (zanim ci „ważni” zakręcą finansowy kurek) i utrzymać się w branży w sytuacji bezprecedensowego przyrostu ludzi zbędnych po studiach na rynku pracy. Tak chcemy to widzieć? Pomyślmy o tej perspektywie zanim wpiszemy kulturę uniwersytetu między niezrozumiałe dziś stare opowieści. Albo już teraz złączmy w ramach samokształcenia wdrażać się w przyszłą nową hermeneutykę (czyli topologię informacyjną, kognitywistykę, *data science* i, dla odmiany, głęboką analitykę dyskursu starych ksiąg) jako przyszli pokorni słudzy metaludzi.

Inny trop w kontrfaktycznej wizji ewolucji ludzkiej nauki niesie już wydźwięk ironiczny. „Wiesz, jaką moc ma nauka. Tysiąc lat, żeby dojść od duchów i czarów do technologii, półtora dnia, żeby znów się cofnąć do duchów i magii”³⁷. Apokaliptyczny trop *backlashu* cywilizacyjnego jest tu najoczywistszy, ale niekonieczny. Zatem warto w tym kontekście na nowo odczytać satyryczną opowieść Braci Strugackich *Poniedziałek zaczyna się w sobotę*. Mamy tu historię kilku pracowników INBADCZAM-u (Instytutu Badań Czarów i Magii) i wyśmienity model „uniwersytetu uniwersalnego”, w którym wysoka nauka skorelowana z magią uprawiana jest w duchu nowego meta-technologicznego humanizmu.

Na zakończenie

Właściwie na kolejne otwarcie przywołuję wątek tutaj nie poruszony, ale istotny w opowieści o uniwersytecie: relacja nauki, religii i wiary. Pewne wyzwanie stawia tu Alasdair MacIntyre w książce *Bóg, filozofia, uniwersytet*:

Uniwersytety mają oczywiście o wiele krótszą historię niż teizm i filozofia: w krajach muzułmańskich powstawały począwszy od dziewiątego stulecia, w Bizancjum od jedenastego, w Europie zachodniej od dwunastego i trzynastego. Formy ich organizacji, programy kształcenia i sposoby nauczania od zarania zakładają odpowiedzi na pytania kluczowe dla projektów filozoficznego dociekania – pytania o związek filozofii z teologią i z całym szeregiem świeckich dyscyplin akademickich³⁸.

37 P. Watts, *Echoprakcja*, tłum. W.M. Próchniewicz, Warszawa 2018, s. 138.

38 A. MacIntyre *Bóg, filozofia, uniwersytet. Wybrane zagadnienia z historii katolickiej tradycji filozoficznej*, tłum. A. Łagocka, Warszawa 2013, s. 25.

Już ten fragment prowokuje do polemiki: gdzie ta „krótsza” historia właściwie się zaczęła? Dlaczego pierwszeństwo daje się założonemu w 832 r. Bajt al-Hikma (Domowi Mądrości) w Bagdadzie – ośrodkowi przekładów (dzieł filozofii greckiej i nauki hellenistycznej), a nie np. klasztorowi pitagorejczyków w Krotonie (6–5 w. p.n.e.), a przede wszystkim Akademii Platońskiej i Muzejonowi w Aleksandrii?

Należałoby także skonfrontować (z perspektywy korzyści ewolucyjnej i dyskursu historycznego) ów „związek filozofii z teologią i całym szeregiem świeckich dyscyplin akademickich” z postulatem korelacji sztuki – religii – filozofii – nauki. I postulować za antropologiem Stewardem Guthriem, że te „szaty nie mają cesarza”. Ludzie uniwersytetu, zwłaszcza humaniści, powinni robić co w ich mocy, żeby tak pozostało.

Bibliografia

- A History of the University in Europe*, t. 1–3, red. W. Rüeg, Cambridge 1992, 1996, 2004.
- Afeltołowicz Ł., *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*, Toruń 2012.
- Alexia Panayiotou, *Fascynacja bezsensownymi wskaźnikami, neoliberalnymi ideologiami i „kulturami audytu” szybko zmienia oblicze i cel akademii*, universityrightswatch.wordpress.com/2018/08/15/alexia-panayiotou-fascynacja-wskaznikami-i-kulturami-audytu-szybko-zmienia-oblicze-i-cel-akademii/ [dostęp 7.09.2021].
- Bacon F., *Eseje*, tłum. C. Znamierowski, Warszawa 1959.
- Chiang T., *Catching Crumbs from the Table*, „Nature” t. 405, 2000, nr 6786, s. 517, DOI 10.1038/35014679.
- Chiang T., *Ewolucja ludzkiej nauki*, [w:] *Historia twojego życia*, tłum. D. Kopociński, Poznań 2016.
- Christian D., *Anthropocene Epoch*, [w:] *The Berkshire Encyclopedia of Sustainability*, t. 10, *The Future of Sustainability*, red. R. Anderson et al., Barrington MA, 2012.
- Christian D., *Opowieść o początku. Wielka historia wszystkiego*, tłum. A. Wojciechowski, Poznań 2019.
- Commencement Address Delivered by Steve Jobs*, news.stanford.edu/2005/06/14/jobs-061505/ [dostęp 7.09.2021].
- Crow M.M., Dabars W.B., *The Fifth Wave: The Evolution of America Higher Education*, Baltimore 2020, DOI 10.1353/book.73164.
- Crutzen P.J., *The “Anthropocene”*, [w:] *Earth System Science in the Anthropocene*, red. E. Ehlers, T. Krafft, Cambridge MA 2006, s. 13–18.
- Etzkowitz H., Leydesdorff L.A., *The Triple Helix of University-Industry-Government Relations: A Laboratory for Knowledge Based Economic Development*, „EASST Review” t. 14, 1995, nr 1, s. 14–19.
- Graham S., *Vertical. The City from Satellites to Bunkers*, London 2016.
- Hofstadter D., *Gödel, Escher, Bach: an Eternal Golden Braid*, New York 1999.
- James Webb Space Telescope*, Goddard Space Flight Center, jwst.nasa.gov/ [dostęp 7.09.2021].
- Janik J., Nacher A., Pałasz M., Twardoch-Raś E., *Zarządzanie nie tylko ludzkie? Formy i formuły odpowiedzi na antropocen*, „Przegląd Kulturoznawczy” t. 47, 2021, z. 1, s. VII–XVIII.

- Lem S., *Głos Pana*, Warszawa 2008.
- Licklider J.C.R., *Man-Computer Symbiosis*, „IRE, Transactions on Human Factors in Electronics” t. HFE-1, marzec 1960, s. 4–11, groups.csail.mit.edu/medg/people/psw/Licklider.html [dostęp 7.09.2021].
- MacFarlane R., *Podziemia. W głąb czasu*, tłum. J. Konieczny, Poznań 2019.
- MacIntyre A., *Bóg, filozofia, uniwersytet. Wybrane zagadnienia z historii katolickiej tradycji filozoficznej*, tłum. A. Łagocka, Warszawa 2013.
- Pietrzak B., Ward A., Cheung M.K. et al., *Education for the future*, „Science” t. 360, 2018, nr 6396, s. 1409–1412, DOI 10.1126/science.aau3877.
- Rana Z., *Why the Future Belongs to Polymaths*, medium.com/personal-growth/the-expert-generalist-why-the-future-belongs-to-polymaths-46b0e9edc7bc [dostęp 7.09.2021].
- Segre M., *Higher Education and the Growth of Knowledge: A Historical Outline of Aims and Tensions*, New York 2015, DOI 10.4324/9781315818825.
- Shivaram D., *Cornel West Has Announced He's Leaving Harvard And Says The School Has Lost Its Way*, www.npr.org/2021/07/13/1015632217/cornel-west-has-announced-hes-leaving-harvard-and-says-the-school-has-lost-its-w?t=1630668511023 [dostęp 7.09.2021].
- Snow C.P., *Dwie kultury*, tłum. T. Baszniak, Poznań 1999.
- Snow C.P., *The Two Cultures and the Scientific Revolution*, Cambridge 1959.
- Stiegler B., *Wstrząsy. Głupota i wiedza w XXI wieku*, tłum. M. Krzykowski, Warszawa 2017.
- Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, red. E. Bińczyk i A. Derra, Toruń 2014.
- Szahaj A., *Uniwersytet jest po nic*, „Rzeczpospolita” 4.07.2018 r., www.rp.pl/opinie-polityczno-spoleczne/art1864731-szahaj-uniwersytet-jest-po-nic [dostęp 7.09.2021].
- Szczeklik A., *Dwie kultury*, „PAUza” 2009, nr 55, s. 1.
- Szostak P., *Google rzuca wyzwanie uniwersytetom? Tanie programy szkoleniowe wytrenują siłę roboczą XXI w.*, „Gazeta Wyborcza” 11.12.2020 r., wyborcza.biz/biznes/7,177150,26387272,google-rzuca-wyzwanie-uniwersytetom-tanie-programy-szkoleniowe.html [dostęp 7.09.2021].
- Taleb N.N., *Czarny Łabędź. Jak nieprzewidywalne zdarzenia rządzą naszym z życiem*, tłum. O. Siara, Poznań 2020.
- Taleb N.N., *Na własne ryzyko. Ukryte asymetrie w codzienny życiu*, tłum. A. Unterschuetz, Poznań 2019.
- Trischler H., *The Anthropocene: A Challenge for the History of Science, Technology, and the Environment*, „NTM Zeitschrift für Geschichte der Wissenschaften, Technik und Medizin” t. 24, 2016, nr 3, s. 309–335, DOI 10.1007/s00048-016-0146-3.
- Uniwersytety. 700 lat sporów. Historia pouczająca dla studentów i profesorów*, „Niezbędnik Inteligenta” 2014, nr 4.
- Watts P., *Echoprakcja*, tłum. W.M. Próchniewicz, Warszawa 2018.
- Watts P., *Ślepowidzenie*, tłum. W.M. Próchniewicz, Warszawa 2018.
- Webb – *seeing farther*, The European Space Agency, www.esa.int/Science_Exploration/Space_Science/Webb [dostęp 7.09.2021].
- Why Nature Needs to Cover Politics Now More than Ever. Science and Politics Are Inseparable*, „Nature” t. 586, 2020, s. 169–170, DOI 10.1038/d41586-020-02797-1.
- Wilson E.O., *Consilience. The Unity of Knowledge*, New York 1998.

Wilson E.O., *Konsiliencja*, tłum. J. Mikos, Poznań 2012.

Young R., *The Idea of Chrestomathic University*, [w:] *Logomachia. The Conflict of Faculties*, red. R. Rand, London 1992, s. 97–126.

Zabala S., *The Philosophy of Warnings*, iai.tv/articles/the-philosophy-of-warnings-aid-1646&_aid=2020 [dostęp 7.09.2021].

Zalasiewicz J., Waters J.C., *The Anthropocene*, [w:] *The Oxford Research Encyclopedia, Environmental Science*, Oxford 2015, s. 4–5.

dr hab. **Ewa Solska**, adiunkt w Katedrze Humanistyki Cyfrowej i Metodologii Historii na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Obszary badań naukowych: ogólna metodologia nauk, współczesne teorie poznania historycznego, historia kulturowa, humanistyka głęboka (*deep humanities*), studia nad nauką i technologią. Współredaguje portal „ohistorie.eu”.

e-mail: emurska@gmail.com

Data zgłoszenia artykułu: 10 września 2021

Data przyjęcia do druku: 30 listopada 2021